Cena 5 zł. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

# EXPRESS ILUSTROWANY

ROK IV. | ŁÓDŹ, SOBOTA 22 PAŹDZIERNIKA 1949 ROKU | Nr 291 (1203)

## Szybciej, taniej, lepiej

# O 100 milionów sztuk więcej wyprodukujemy cegieł w ciągu roku 1950

## Cenny wynalazek usprawni budownictwo

*Niedawno pierwsze fabryki ceramiki czerwonej zastosowały w produkcji nową metodę wyrobu cegły, zwaną metodą prasowania na gorąco. Wynalazca tej metody, dyrektor naczelny Centr. Zarządu Przemysłu Mineralnego, inż. STANISŁAW BARTOSZEWICZ udzielił przedstawicielowi prasy wywiadu, w którym scharakteryzował zasady nowego systemu produkcji oraz omówił jej konsekwencje gospodarcze i społeczne.*

Przyczyn, które skłoniły mnie do prac nad wynalazkiem, było kilka. Pierwszą z nich, to wezwanie Rządu i Partii, skierowane do świata techniki, które zobowiązywało inżynierów i techników, aby w swych pracach dotrzymywali kroku wielkim osiągnięciom robotników. Ogromne przemiany, wprowadzone do naszego życia gospodarczego, przez nowy socjalistyczny stosunek do pracy i przez ruch współzawodnictwa, wymagają równoważnych reform na odcinku technicznym. Reformy te opracować powinna przede wszystkim inteligencja techniczna.

Poza tym badania nad opracowaniem wynalazku przyśpieszone zostały specjalną sytuacją, jaka wytworzyła się w budownictwie przez wprowadzenie

NOWYCH METOD PRACY.

Metody te, podnosząc tempo produkcji, zwiększyły niepomiernie zapotrzebowanie rynku krajowego na cegłę, dzięki czemu produkcja tego artykułu z trudnością nadążała za zbytem.

Wynalazek wprowadzony ostatnio do produkcji polega na zastosowaniu pary do rozrabiania gliny przy produkcji cegły, obok używanej dotychczas w tym celu wody lub zamiast niej.

Skutkiem nowej metody jest skrócenie o 25 — 50 proc. czasu, potrzebnego do wysuszenia surowych cegieł przed ich wypalaniem. W większości wypadków wydajność suszarń, istniejących przy cegielniach, nie nadążała za wydajnością pieców, wypalających cegłę. Obecnie ta trudność produkcji została zlikwidowana.

Również, dzięki nowej metodzie, ilość braków zmniejszyła się do minimum. Poza tym skrócił się obecnie czas wypalania cegieł, dzięki czemu wzrośnie wydajność pieców.

Wzrost produkcji cegły, osiągnięty dzięki wynalazkowi, wyniesie w 1950 roku około

100 MILIONÓW SZTUK.

Bez zastosowania nowej metody dla osiągnięcia tak wysokiej dodatkowej produkcji trzeba by było wybudować kosztem około 1,5 miliarda zł — 10 nowych cegielni. Poza tym podniesie się jakość cegieł, ponieważ będą one, jak wynika z badań Instytutu Techniki Budownictwa, przeprowadzonych w jednej z ciegielni, o 18 proc. mocniejsze od produkowanych dotychczas.

Oszczędności, uzyskane dzięki wynalazkowi w planie 6-letnim będą również bardzo wysokie. Około 700 tys. dolarów zaoszczędzi się na zakupie za granicą nowych maszyn ceglarskich, inwestycje zaś, przeznaczone na rozbudowę cegielni, zmniejszą się o bardzo poważne kwoty, które przeznaczone były na rozbudowę suszarń.

Faktem, który posiada najważniejsze znaczenie w zakresie społecznym konsekwencji wynalazku, jest

WIELKI ODDŹWIĘK,

jaki wywołał on w zakładach pracy. Pracownicy cegielni zgłosili już dziesiątki pomysłów racjonalizatorskich, dotyczących nowej metody. Pomysłów tych powstanie w przyszłości jeszcze daleko więcej. Wynalazek podważył konserwatyzm, panujący wśród ceramików w zakresie stosowanych metod produkcji i wykazał, że stare, kapitalistyczne sposoby produkowania mogą być zastąpione nowymi, lepszymi i tańszymi.

# „Polska podaje nam braterską dłoń"

## Prasa niemiecka o uznaniu Rządu Grotewohla przez Rząd R. P.

Wychodzące w Berlinie pismo „Neues Deutschland" podkreśla w artykule wstępnym doniosłość uznania przez Polskę Demokratycznej Republiki Niemieckiej i dokonania z nią wymiany misji dyplomatycznych.

Po Związku Radzieckim — pisze dziennik — również kraj, który padł pierwszą ofiarą hitlerowskiej furii wojennej podaje nam obecnie braterską dłoń. Dziennik wyraża pogląd, że uznanie przez Polskę Demokratycznej Republiki Niemieckiej stanowi zakończenie blisko tysiącletniego okresu w stosunkach między Polską i Niemcami, które cechowały napaści pruskie na naród polski i hasło „Drang nach Osten". Obecnie rozpoczyna się nowa epoka korzystnej dla obu krajów współpracy, opierającej się na bezwarunkowym uznaniu linii Odra — Nysa przez Niemcy.

Zwracając się pod adresem niemieckich rewizjonistów „Neues Deutschland" pisze

Kampania szowinistyczna w Zachodnich Niemczech ma na celu przeszkodzenie rozwojowi Niemieckiej Republiki Demokratycznej, faktycznie zaś godzi w interes całych Niemiec, rozpalając nastroje odwetowe oraz hamując rozwój pokojowych i postępowych Zjednoczonych Niemiec.

# Witamy Konferencję ZMP

Już od pierwszej chwili istnienia Związku Młodzieży Polskiej, młodzież zgrupowana w tej masowej organizacji zdobyła sobie wielką popularność, sympatię i uznanie całego społeczeństwa.

Określenie młodego człowieka słowami: to Zetempowiec, oznacza kogoś, który w każdej sytuacji, w każdej godzinie staje z poświęceniem i zapałem do służby dla społeczeństwa i ludowej ojczyzny.

Znane są nam wszystkim sukcesy produkcyjne robotniczej młodzieży ZMP, które wyrażają się tysiącami dodatkowych metrów tkanin ponad plan, milionowymi oszczędnościami, walką o jakość itp. Nazwisko Ireneusza Marczykowskiego, Haliny Lipińskiej i wielu innych wystawia jak najchlubniejsze świadectwo młodocianym przodownikom przepojonym najwznioślejszymi ideałami w naszej wspólnej walce o nową, socjalistyczną Polskę.

Organizacja ZMP walcząc o postępową naukę, jej poziom i wyniki nauczania zdobyła sobie przodujące znaczenie i uznanie w szerokich kołach młodzieży szkolnej i akademickiej.

Wychowanie nowego człowieka, przepojonego wielką miłością do swej ludowej ojczyzny — prawdziwego patriotę i internacjonalistę, pragnącego pokoju i gotowego poświęcić dlań wszystkie swe siły, oto cel organizacji ZMP. Cel, który porwał za sobą całą naszą prawdziwie demokratyczną młodzież.

Dlatego też wokół Związku Młodzieży Polskiej grupują się wszyscy, zjednoczeni jedną ideą pokoju, sprawiedliwości społecznej i szczęścia swego kraju.

Łódzka młodzież ZMP-owska zgromadzi się w dniu dzisiejszym w sali Filharmonii, aby po raz pierwszy przeprowadzić bilans swych osiągnięć i braków organizacyjnych. Społeczeństwo łódzkie wita z radością młodych współuczestników w budowie nowego życia, w budowie socjalizmu w Polsce i życzy im z całego serca pomyślnych i owocnych obrad!

## Delegacja radziecka wyjechała do Londynu

20. X. wyjechała z Moskwy do Londynu delegacja radziecka Towarzystwa Łączności Kulturalnej z Zagranicą dla wzięcia udziału w uroczystościach z okazji 25-letniego jubileuszu angielskiego Towarzystwa Łączności Kulturalnej z ZSRR. W skład delegacji wchodzą: wiceprezes Akademii Nauk ZSRR W. Wołgin, poeci A. Surkow i P. Tyczyna, prof. J. Głuszczenko, kompozytor D. Chabalewski, historyk N. Matkowski i sekretarz delegacji W. Fandiuszyn.

# Misja Mayera pod znakiem zapytania

## Wszystkie Z. Z. jednomyślnie przeciw nowemu premierowi

W nocy z czwartku na piątek Rene Mayer otrzymał od Zgromadzenia Narodowego tzw. inwestyturę, czyli upoważnienie do utworzenia rządu większością 341 głosów przeciwko 183. Przed głosowaniem Rene Mayer przedstawił swój program, po czym rozwinęła się burzliwa dyskusja.

Formowanie gabinetu nastręcza jednak Rene Mayerowi niemałe trudności.

Głównym powodem trudności jest stanowisko wszystkich związków zawodowych, **niezadowolonych z programu Mayera w sprawie płac, oraz zapowiedzi ograniczenia prawa strajku.** Nacisk związków zawodowych na „socjalistów" (SFIO) może spowodować wycofanie ich poparcia, co uniemożliwi Mayerowi utworzenie gabinetu.

Jak donosi agencja Reutera, Mayer skierował do SFIO rodzaj ultimatum, w którym „grozi" **zrzeczeniem się swej misji w razie odmowy ze strony „socjalistów" wzięcia udziału w rządzie.**



JULES MOCH NIE DAŁ RADY...

# Imprezy i obchody

## w ramach Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni

W ramach „Miesiąca pogłębienia przyjaźni polsko-radzieckiej" odbędą się dziś różne obchody i imprezy, które urządzają następujące zakłady pracy i instytucje: Wytwórnia Sprzętu Mechanicznego (godz. 18), Wojskowy Szpital Kliniczny, PZPB 2, PCK, Piotrkowska 236 — (godz. 15), zarząd główny Zw. Włókniarzy (godz. 14.30), Centrala Zaopatrzenia Przem. Włókienniczego (Pl. Zwycięstwa 2 — godz. 19.30), Zw. Inwalidów Wojennych (godz. 17), PZPW 6 (godz. 17), Komenda ORMO (godz. 18).

Jutro odbędzie się obchód w PZPW nr 38 o godz. 16-ej. Pojutrze, w poniedziałek — w sali stołówki przy ul. Traugutta 6, Zw. Literatów Polskich urządza o godz. 17-tej wieczór autorski L. Burdeckiego na temat „Drogi rozwoju Majakowskiego".

# Lud i historia wydadzą wyrok na cynicznych reżyserów komedii sądowej

## Komuniści USA skazani na więzienie




„KLUCZOWA" POZYCJA USA

Z Nowego Jorku donoszą: Sędzia Medina ogłosił w piątek wyrok w sprawie 11 przywódców Komunistycznej Partii Stanów Zjednoczonych.

Sekretarz generalny partii — **E. Dennis**, przewodniczący partii w stanie Illinois — **G. Green**, przewodniczący partii w stanie Ohio — **G. Hall**, przewodniczący partii w stanie Michigan — **C. Winters**, redaktor naczelny dziennika „New York Daily Worker" — **J. Gates**, wiceprzewodniczący związku zawodowego pracowników futrzarskich — **J. Potash**, radny miejski Nowego Jorku — **B. Davis**, kierownik szkolenia kadr partyjnych — **J. Stachel**, sekretarz organizacyjny partii **H. Winston** oraz sekretarz dla spraw zawodowych — **J. Williamson** skazani zostali na kary po 5 lat więzienia i 10 tysięcy dolarów grzywny.

Przewodniczący komitetu partyjnego w stanie New Jork **Robert Thompson** skazany został na 3 lata więzienia i 10 tysięcy dolarów grzywny. Obrona zapowiedziała apelację.

Jak wiadomo, sprawa przewodniczącego komitetu ogólnokrajowego partii **Williama Fostera** została wyłączona z powodu jego choroby i odbędzie się w terminie późniejszym.

# Nie Niemiec, ale faszysta niemiecki!

## Odpowiedź Jerzego Andrzejewskiego na list p. Hildegardy Peine

*Obywatelka niemiecka pani Hildegarda Peine z Ilmenau zwróciła się do znanego pisarza polskiego Jerzego Andrzejewskiego z kilkoma pytaniami w związku z jego opowiadaniem pt. „Przed sądem". Poniżej przytaczamy skrót wielce interesującej odpowiedzi Andrzejewskiego, która ukazała się w ostatnim numerze tygodnika „Kuźnica".*

Zasadniczy problem Pani wypowiedzi nie spoczywa moim zdaniem w Pani pytaniu: „czy jest wskazanym ze względów wychowawczych tak częste dręczenie nas (tj. czytelników niemieckich) opowiadaniami i opisami wydarzeń, w których Niemiec występuje jako dzika bestia".

Według mego rozumienia i odczuwania, problem ten należy oprzeć o pytanie inne, a mianowicie: czy leży w interesie przyszłości narodu, w interesie jego postępu, a również przyjaznego współżycia innych narodów z narodem niemieckim, aby naród niemiecki niepamięcią przysłonił zbrodnie niemieckich faszystów?

Sądzę, że nie rozminę się z Pani intencjami, jeśli za podstawę Pani rozważań przyjmę Pani uczucia patriotyczne. Jeśli mowa o patriotyźmie, zgodzimy się zapewne oboje, Pani i ja, że to wzniosłe pojęcie doznało w naszym stuleciu wielu szczególnie dotkliwych poniżeń i gdy w istotnej swej treści przeznaczone jest do skupienia najcenniejszych wartości ludzkiego ducha, wrogowie ludzkości uczynili zeń narzędzie zbrodni i bezprawia.

Czyż potrzebuję wyjaśniać, że mówiąc: wrogowie ludzkości — mam na myśli faszystów, wszystkich faszystów, gdziekolwiek oni są i działają, u nas czy u was, w Europie, w Ameryce czy w Azji, wszystkich faszystów, podkreślam to z całą siłą. Ci najwięksi zbrodniarze w dziejach ludzkości byli również i są nadal niedoścignionymi złodziejami tych najszlachetniejszych pojęć, które ludzkość przez długie wieki wypracowywała w wielkim trudzie.

Ani jedno z pojęć, którymi słusznie szczycą się wszyscy spadkobiercy europejskiej, postępowej tradycji kulturalnej, nie zostało przez faszyzm oszczędzone. Widzieliśmy więc wolność bezwstydnie triumfującą kosztem milionów niewolników. Widzieliśmy odwagę morderców i okrutników. Poznaliśmy bohaterstwo w służbie gwałtu. Oglądaliśmy solidarność, lecz w zniszczeniu i pogardzie. Widzieliśmy wreszcie wierność, lecz była to ślepa wierność złu.

A jednak spośród tych wszystkich pojęć zniekształconych tyloma spustoszeniami żadne bodaj nie obróciło się w rękach faszystów w szmatę tak nędzną i takim nikczemnościom służącą, jak słowo — patriotyzm. Wyrazem faszystowskiego patriotyzmu były dymy pieców krematoryjnych i piwnice Gestapo, patriotyzm faszystowski... zresztą nie wywołujmy w tej chwili owych brudnych cieni.

Myślę, że to co dotychczas zostało powiedziane, wyjaśni Pani, dlaczego na pytanie przez Panią postawione nie mogę bez zastrzeżeń odpowiedzieć: tak.

Moje zastrzeżenie, jak się już pewnie Pani domyśla, łączy się bowiem z jednym słowem, moim zdaniem niewłaściwie przez Panią użytym zarówno w cytowanym fragmencie, jak i w dalszym tekście listu.

Pyta Pani: „Czy jest wskazane tak częste dręczenie nas opowiadaniami i opisami wydarzeń, w których Niemiec występuje jako dzika bestia?" Ja natomiast proponowałabym taką poprawkę. „Czy jest wskazane tak częste dręczenie nas opowiadaniami i opisami wydarzeń, w których niemiecki **f a s z y s t a** występuje jako dzika bestia?

I na tak sformułowane pytanie odpowiedzieć mogę bez zastrzeżeń: tak. Niemiec i niemiecki faszysta, to ogromna różnica. Czy Pani ją dostrzega i ocenia? Przypuszczam więcej — jestem pewien, że tak.

Pisze Pani: „Dlaczego musimy ciągle — i to już od trzech lat — czytać, że w nas, w Niemcach, tkwi zarodek jakiejś niszczycielskiej zasady przekraczającej wszelkie pojęcia człowieczeństwa i przebaczenia". Ależ nie w Niemcach, lecz w faszystach niemieckich! A ów „zarodek niszczycielskiej zasady", o której Pani wspomina — ileż nurtów politycznych, gospodarczych i filozoficznych waszej historii musiało się złożyć, aby zatriumfował wreszcie w hitleryźmie.

Lecz czy rzeczywiście ciąży nad narodem niemieckim zarzut tak sformułowany, jak to uczyniła Pani? Naród niemiecki, jak każdy inny naród, nie jest przecież wartością niezmienną. Hitleryzm wyrósł wprawdzie w Niemczech, lecz czyż hitleryzm ma znaczyć to samo, co naród niemiecki? Nie, na pewno nie!

A jeszcze dalej tak Pani pisze: „Jestem Niemką i mimo całej nędzy, mimo wstydu, który ogarniał mnie na widok wszelkich niegodnych czynów, jakie były popełniane w ciągu ostatniej wojny w imieniu Niemiec i przez Niemców, kocham moją ojczyznę i niemieckiego człowieka...".

Muszę w tym momencie zapytać: jakiego niemieckiego człowieka? Niemieckimi ludźmi są Karl Ossietzky i Horst Wessel, Thälmann i Himmler, Tomasz Mann i Hans Johst, Max Reimann i Adenauer. Czyż mogłaby Pani powiedzieć, że swoją miłością do niemieckiego człowieka obdarza Pani wszystkich wspomnianych ludzi, wszystkich Niemców? Jeśli zaś nie — to przy pomocy jakich kryteriów wartościuje Pani swoich rodaków i jakie uczucia przeciwstawia Pani uczuciu miłości?

Oto pytania a raczej część pytań, które skupić musimy dokoła słowa patriotyzm, jeśli chcemy temu pojęciu przywrócić jego szlachetną godność.

Przyznaję, że dla niemieckiego hitlerowca, jakiekolwiek były czy są pobudki jego działania, nie umiem i nie mogę w sobie odnaleźć nawet cienia dobrego uczucia. Myślę, że — jak Pani pisze — ci ludzie rzeczywiście przekroczyli „wszelkie pojęcia człowieczeństwa i przebaczenia". Lecz cienia dobrych uczuć nie znajduję również dla faszystów innych narodów, mojego własnego nie wyłączając.

Proszę mi wierzyć, że polski faszysta jest dla mnie takim samym wrogiem, jak faszysta spod znaku Goebbelsa, Mussoliniego, Franco czy spod jakiegokolwiek innego znaku, świeckiego lub duchownego, jeśli to jest tylko znak wprzęgnięty w służbę kapitalizmu i imperializmu. Uważam za wrogów mojej ojczyzny wszystkich Polaków, którzy bez względu na pobudki, jakimi się kierują, świadomie lub nieświadomie działają na korzyść reakcji faszystowskiej.

Jestem głęboko przekonany, że każdy Niemiec, który walczył i walczy z faszyzmem, więcej: nawet każdy Niemiec, który wprawdzie był faszystą, lecz zrozumiawszy, jakiej ideologii służył, nie jest nim, uczciwie i szczerze z pełną odpowiedzialnością nie jest nim — że każdy z tych Niemców, pracujących dla przyszłości demokratycznych Niemiec i pokojowej przyszłości socjalistycznego świata, znajdzie w postępowych Polakach przyjaciół.

Kto jest przeciw faszystom własnym i obcym, tego nie obciąża ich hańba i nie powinien obciążać wstyd za zbrodnie jego rodaków. Nie wstydźmy się faszystów. Walczmy z nimi. Demaskujmy ich podziemne i jawne knowania, zdzierajmy z nich maski obłudy, ornaty i owcze skóry, odsłaniajmy misterne nici, które od schorzałych ognisk wiodą wprost do ludzi grożących światu nową wojną, nowym zniszczeniem i do minionej podobną niewolą.

## Jeszcze do 15 listopada

# zapisy na Wszechnicę Radiową

### Każdy może łatwo pogłębić zasób wiadomości

Pierwszą na świecie uczelnią, w której wykłady odbywają się przez radio, jest zorganizowana u nas Wszechnica Radiowa — uczelnia, łącząca wrażenia słuchowe z korespondencyjnym sposobem nauczania. Że był to pomysł dobry, świadczy o tym zainteresowanie jakie okazują dla wszechnicy radiofonie zagraniczne.

Pierwszy kurs, zorganizowany w ubiegłym roku akademickim, ukończyło 7.000 osób. W rb. przewidywany jest na obu kursach, pierwszym dla nowowstępujących i drugim dla słuchaczy poprzedniego lub dla osób posiadających cenzus, udział około 50.000 osób.

Do Wszechnicy Radiowej powinni zapisać się wszyscy, którym zależy na zdobyciu wiedzy i wyrobieniu sobie trzeźwego poglądu na świat. Szczególnie powinni skorzystać z tej okazji robotnicy, którym okupacja niemiecka i ciężkie warunki przedwojenne uniemożliwiły dalsze kształcenie.

Zapisy przyjmowane są jeszcze do 15 listopada. Wystarczy wysłać kartę pocztową lub jeszcze lepiej zgłosić się samemu do oddziału Polskiego Radia, Al. Kościuszki 40. Niskie opłaty za skrypty, wynoszące wraz z przesyłką pocztową 60 zł miesięcznie umożliwiają korzystanie z wykładów każdemu.

Wykłady odbywają się w godzinach wieczornych i są powtarzane nazajutrz w godzinach rannych, tak że słuchać mogą ich wszyscy. Trwają one po dwadzieścia minut. Wygłaszane przez znakomitych profesorów, pisane są one językiem zrozumiałym dla każdego, i tematyką swą obejmują podstawy ekonomii, historię Polski i rozwoju społecznego ludzkości, ze szczególnym uwzględnieniem historii ruchów robotniczych itd. (mk)

## Nasze listy

WITESKA ANNA: — Pragnie Pani pomocy dla chorego dziecka, a mimo Jej nieustannych zabiegów, sprawa dotychczas nie została pomyślnie załatwiona.

Nic dziwnego, że sprawa się przewleka, gdyż zgłosiła się Pani nie tam, gdzie należy. Powinna Pani, nie zwlekając, udać się do właściwego Oddziału Opieki — ul. 6-go Sierpnia nr 5, a na pewno spotka się tam Pani z jak najżyczliwszym przyjęciem. Za miłe słowa dziękujemy i prosimy o dalsze wiadomości.

* * *

„POMORSKA O. O.": — Żona od Pana odeszła, zabierając ze sobą dziecko. Stało się to na tle złego pożycia małżeńskiego. Miał *Pan żal do żony, że bardziej kochała swoją* matkę, aniżeli Pana. W końcu przyznaje się Pan ze skruchą, że się upijał i niejednokrotnie żonę bił. Teraz przyrzeka Pan poprawę i pragnie powrotu żony i dziecka. Jak to załatwić?

Drogi Panie! Raczej dobrze świadczy o Pana żonie, że nie zaniedbywała swojej matki. Przecież na pewno nie chciałby Pan, aby jego dziecko, gdy dorośnie zapomniało o swoim ojcu? Nie można też dziwić się żonie, że nie chciała być bita podczas pijackich awantur i wolała odejść, aby dziecko uniknęło gorszących scen. Radzimy porozmawiać z żoną szczerze i serdecznie, przyrzec poprawę, a wierzymy, że choćby dla dobra Waszego dziecka, zdecyduje się na powrót. Życzymy tego Panu z całego serca.




233)

Dawny oficer Legii Cudzoziemskiej, bohater z zakrwawionej warszawskiej barykady zrozumiał, jaki jest jego obowiązek. Mimo woli sprężył się w wojskowej postawie.

— Zostaję z wami!... I czekam na dalsze dyspozycje. Chciałbym zacząć pracę już od jutra!

— Jutro jest niedziela, zgłoś się więc w poniedziałek rano! — wziął go w objęcia Marek Wierusz, a potem dorzucił:

— Strasznie się cieszę, z tej twojej decyzji!... A i Krystyna będzie rada, kiedy się o tym dowie.

Imię „Krystyna" zapachniało jak róża w tej fabrycznej hali, przesyconej wonią smaru i oliwy.

Strzelmirski spojrzał rozszerzonymi źrenicami na swojego przyjaciela.

— Powiedziałeś „jest"... więc... więc Krystyna żyje? — spytał jednym tchem.

— Żyje!... Pogłoski o jej śmierci okazały się, na szczęście, nieprawdziwe! Owszem, Krystyna została rzeczywiście zaprowadzona do „bunkru śmierci", nie wykonano jednak wyroku i ostatnim transportem wysłano ją z Ravensbrueck do Szwecji, skąd wróciła przed pół rokiem do Łodzi.

— Zatem Krystyna żyje!... Żyje! — zawołał w uniesieniu Strzelmirski, a potem zapytał niespokojnie:

— A czy pytała o mnie?

— Jej pierwsze słowa przy powitaniu brzmiały: „Czy są jakieś wiadomości o Leszku?". Parę dni potem pojechała do Warszawy, ażeby cię odszukać... Widocznie jednak dowiedziała się o historii z Teresą, bo wróciła smutna i nigdy już więcej nie rozmawialiśmy na ten temat.

— Ach, tak! Rozumiem! Ale, powiedz mi, proszę, co się z nią teraz dzieje? — go rączkował się Strzelmirski.

— Krystyna nie szyje już więcej wieczorowych toalet dla znudzonych paniuś... Jest teraz kierowniczką sali w fabryce konfekcyjnej, a nie wątpisz chyba, że pracuje dzielnie: bo dzielna i pracowita jest zawsze moja Krystyna!

— Na Boga, nie męcz mnie! Mów prędzej, co to za fabryka? Zaraz tam pojadę! — Strzelmirski jest rozdygotany, roztrzęsiony, a Wierusz przyglądając mu się spod oka, uśmiecha się ciepło i serdecznie:

— Jeśli chcesz, mogę ci podać numer jej telefonu.

Leszek drżącymi palcami nakręca tarczę numerową.

— Poproszę do aparatu Krystynę!... pannę Krystynę Wieruszównę!

Obiecano, że zaraz ją zawołają. Strzelmirski, trzymając w ręce słuchawkę, mieni się na twarzy, a serce stuka mu niespokojnie: jak u kogoś, kto wie, że za chwilę rozstrzygną się jego losy.

Wreszcie z daleka usłyszał spokojny, dobrze sobie znany głos.

— Hallo, tu Wieruszówna...

Ostatni raz rozmawiali ze sobą (również przez telefon) w Paryżu, w dzień operacji, która przywróciła Strzelmirskiemu wzrok — w dzień, w którym Krystyna zdecydowała się spełnić swoją największą w życiu ofiarę i odjechać, nie pożegnawszy się z nim. I to również przypomniało się Strzelmirskiemu, bo lekko załamał się jego głos, kiedy powiedział:

— Tu ja... Leszek... Przyjechałem do Łodzi i chciałbym się z tobą zobaczyć.

Tych parę słów spadło na Krystynę jak lawina różowych kwiatów, która ją przysypała i oszołomiła. I dopiero po dobrej chwili zapytała go:

— Czy jesteś zdrów i jak ci się wiedzie? Czy na długo przyjechałeś do Łodzi?

— Chyba na zawsze! Ale to wszystko nie jest w tej chwili ważne! Kiedy i gdzie mógłbym się z tobą zobaczyć?

Znów chwila milczenia, a potem trochę matowo zabrzmiał głos Krystyny:

— Ogromnie się cieszę, żeś pamiętał o mnie, ale widzisz... są powody, dla których byłoby lepiej, żebyśmy się nie zobaczyli teraz...

— Czy może, Krystyno, nie jesteś już wolna?

— Ach, nie to! Ale, o ile mi wiadomo, wolny nie jesteś ty!... A ja nie chciałabym stawać pomiędzy tobą a tamtą drugą.

— Myślisz może o Teresie? Ach, Krystyno, między mną a Teresą wszystko, na szczęście, już się skończyło!... Tamto było tylko wielkim nieporozumieniem. Gdybym wiedział, że żyjesz, nigdy bym do niej nie powrócił, bo zawsze kochałem tylko ciebie, rozumiesz? Opowiem ci o tym wszystkim dokładnie, tylko błagam cię, powiedz kiedy i gdzie?

Powoli odpowiada mu Krystyna, jak ktoś opanowujący z trudem swoje wzruszenie.

— W każdą sobotę po południu jeździłam na rzgowską górę... pomarzyć i przypomnieć sobie o czasach, które były dobre. Dziś jest sobota, więc dziś pojadę tam również. Przyjedź o szóstej, będę czekała na ciebie na naszej ławeczce. Dobrze?

Odkładając potem słuchawkę, Strzelmirski spojrzał z wyrzutem na Marka.

— Dlaczegoś nie powiedział mi odrazu, że Krystyna żyje?

— Bo nie wiedziałem z początku, jak ułożyły się sprawy między tobą a Teresą. Powiem ci jednak szczerze, że lepiej, iż tak się stało. Twoje „nawrócenie" nabrało zgoła innego sensu i innej wagi. Pozostałeś w kraju nie dlatego, że zatrzymała cię tu taj kobieta, którą kochasz, ale wewnętrzne przeświadczenie, że jest to twoim obowiązkiem... Ale, ale... nie widziałeś jeszcze Krystyny po tamtej samochodowej katastrofie. Czy nie przeraża cię myśl, że Krystyna jest teraz bardzo zeszpecona? Zastanów się dobrze nad tą kwestią, zanim się z nią spotkasz.

(Dokończenie jutro).

# PRZYGODY WICKA I WACKA



WACEK: — Buty sportowe mi się zeschły! W czym jutro pójdę?
WICEK: — W tych na codzień!
WACEK: — Wolę w sportowych... -
WICEK: — To wysmaruj sadłem!

WACEK: — Jak smarować, to smarować! Wygodne buty to przecie najważniejsze. Inaczej daleko się nie zajdzie! Azor, pieska mordo! Co się tak patrzysz? Buty oglądasz?

WICEK: — A coś z nimi zrobił?
WACEK: — Wysmarowałem, postawiłem i znikły jak kamfora!
WICEK: — Może pod łóżkiem?...
WACEK: — I tu ich nie ma!...

WICEK: — Popatrz! Czyżby Azor wodnej puchliny dostał?
WACEK: — Rety! To on zjadł moje buty. On by cały świat pożarł!...
WICEK: — E, lekka przesada!

## „Biurowiec" województwa

### stanie przy ul. Ogrodowej

Urząd Wojewódzki w Łodzi przystąpi wkrótce do wybudowania własnego „biurowca".

Stanie on przy ul. Ogrodowej, na placu naprzeciwko obecnej siedziby urzędu, która mieści się w pofabrykanckim pałacu Poznańskich. (a)

## Dla wygody klientów

### konfekcja i obuwie w niedzielę

Kierownictwo PSS postanowiło wprowadzić dla wygody klientów sprzedaż niedzielną w kilku swych sklepach konfekcyjno-obuwianych.

Poczynając już od nadchodzącej niedzieli, od godz. 13-ej do 18-ej będą otwarte następujące placówki „Powszechnej": **Dom Towarowy przy ul. Piotrkowskiej 100 oraz trzy sklepy przy ul. Zgierskiej 36, Piotrkowskiej 41 i przy Pl. Reymonta 1.**

Jeżeli idzie o sklepy spożywcze, to od 1 listopada kilka będzie czynnych w niedzielę od 10-ej do 13-ej, w soboty od 6-ej do 22-ej, zaś w dni powszednie od 6-ej do 19-ej. (s)

## Fluor uratuje

### zęby naszych dzieci

Jak się dowiadujemy, w przyszłym roku w całym kraju przeprowadzona będzie fluoryzacja zębów u dzieci w wieku lat 7.

Okazało się bowiem, że fluor w pewnym stężeniu działa hamująco na próchnicę zębów, szczególnie w niektórych okresach rozwoju organizmu tj. w wieku 7—10—13 lat.

W miejscowościach, gdzie ludność pije wodę z zawartością fluoru, występuje zaczerwienienie i obrzęk dziąseł, natomiast nie ma wcale chorób uzębienia. Dane te posłużyły uczonym do wykrycia właściwości leczniczych fluoru i sporządzenia preparatu, którym smaruje się dziąsła. (s)

## A to pan słyszał?...

**Pewnego dnia spotykam Kociubińskiego. Chłop był zdrów, pełen werwy, a tu go widzę z obandażowaną głową!**

**— Kociubiński! — wołam. — Co to ma znaczyć?**

**— To nic... Widzi pan... Leciałem...**

**— Samolotem?**

**— Nie... Na pewną mężatkę...**

* * *

**Na ulicy spotyka się dwóch znajomych.**

**— Dokąd pan pędzi?**

**— Do Piekutkowicza.**

**— Po co?**

**— Chcę się oświadczyć o rękę jego córki...**

**— Której?..**

**— Zobaczę... Jeżeli będzie w dobrym humorze, to poproszę o tę młodszą...**

* * *

**Do podrzędnego zakładu fryzjerskiego w małej mieścinie wchodzi gość. Fryzjer każe mu usiąść, zakłada serwetkę. Nagle gość podskakuje.**

**— Czy pan oszalał?... Pluje pan na mydło do golenia?....**

**— To tylko dla obcych gości. Stałym klientom plujemy wprost na policzki.**

* * *

**W biurze. Pewien pracownik zwraca się do drugiego:**

**— Kolego, którego to dzisiaj mamy?**

**— Nie wiem, ale zobaczcie w gazecie, leży na waszym biurku...**

**— Ba, kiedy to wczorajszy numer!...**

### Św. Biurokracy w opałach

# Frontem do interesanta!

## Władze podejmują celową akcję odbiurokratyzowania aparatu administracyjnego. - Petenci nie będą marnowali czasu przed okienkami

**W myśl zaleceń władz centralnych, w Łodzi podjęta została energiczna walka z przejawami biurokracji i bezdusznego załatwiania interesantów w urzędach. Będzie ona prowadzona drogą systematycznego szkolenia, podnoszenia kwalifikacji i wydajności pracy urzędników, drogą usprawnienia aparatu administracyjnego oraz pogłębiania świadomości społeczno-politycznej zespołów pracowniczych.**

Na wydanie wojny św. Biurokracemu społeczeństwo łódzkie czekało z niecierpliwością, gdyż stosunki panujące w niektórych urzędach psują krew mieszkańcom miasta.

W takich agendach jak oddział kwaterunkowy, starostwa grodzkie, biura meldunkowe, rejonowe oddziały Zarządu Nieruchomości czy wydział podatkowy itp. — panuje stale duży ruch. Petenci czekają cierpliwie w kolejkach przed okienkami, zgrzytając zębami na widok stylu pracy wielu pracowników. **Nic tak bowiem nie wyprowadza interesantów z równowagi, jak świadomość, że się ich lekceważy.**

W godzinach służbowych, kiedy sprawy winny być załatwiane, sprawnie i szybko, bez zabierania czasu petentom, którzy często odrywają się od zajęć, by pójść do urzędu — **pracownicy prowadzą między sobą prywatne rozmowy, popijają kawę, lub jedzą drugie śniadanie, nic sobie nie robiąc z tego, że interesant czeka tylko na wydanie jakiegoś dokumentu, czy złożenie podpisu.**

Z załatwieniem drobnych spraw, wymagających niekiedy tylko dodatkowej informacji telefonicznej w innej agendzie, lub podpisu kierownika, zwleka się długo, odsyłając zainteresowanych z kwitkiem, a właściwie.. bez kwitka.

Czyżby pracownicy nie zdawali sobie sprawy z tego, że odprawianie interesanta ze stereotypowym „przyjdź pan za tydzień!" — jest dla nich źródłem dodatkowych i niepotrzebnych kłopotów?

Petent chciałby widzieć w urzędniku przyjaciela i doradcę, pomagającego mu załatwić proceduralne formalności, a widzi w nim często, niestety, biurokratę, odnoszącego się doń niegrzecznie a nawet i opryskliwie.

Na szczęście lwia część pracowników inaczej pojmuje swe zadania, **występując z inicjatywą podciągania poziomu całego aparatu administracyjnego i nastawienia go frontem do interesantów, zgodnie z zaleceniami rządu.**

Przy Zarządzie Miejskim powstała komisja usprawnienia pracy, rozwijająca już szeroką działalność. Odbywają się regularne odprawy naczelników i dyrektorów z personelem. Nauczanie trwa też na kołach partyjnych i związkowych. **Wydano okólniki o wyeliminowaniu zbędnej, wewnętrznej wędrówki „papierków". T. zw. ponaglenia odbywają się za pomocą telefonu. Wydano okólnik, zalecający skasowanie przerwy w przyjmowaniu interesantów w godzinach urzędowych, aby nikt nie czekał niepotrzebnie.** Dalej okólnik zaleca uprzejme traktowanie próśb mieszkańców i szybkie załatwianie petentów.

Z akcją tą powiązane jest szkolenie. Na cele te w budżecie zapreliminowano kilka milionów zł. Na rocznym kursie, który prowadzony będzie po normalnych zajęciach, pracownicy zaznajomią się z problematyką administracyjną, z zagadnieniami socjalnymi i politycznymi.

Miejmy nadzieję, że akcja ta da należyte wyniki. Prezydent Minor w swoim niedawnym expose powiedział, **iż zamierza zdecydowanie walczyć z pokutującymi jeszcze przejawami niewłaściwego stosunku pracowników do interesantów.**

— Te chorobliwe objawy — podkreślił — są niedopuszczalne w państwie ludowym. Będą one tępione w sposób najsurowszy głównie przez szkolenie i demokratyzację aparatu miejskiego.

Oby nastąpiło to jak najszybciej! (cis)

### Niewykorzystany budulec

# na remont małych domków

## Cały materiał musi być zużyty

Sprawie remontów mieszkaniowych poświęca się w Łodzi wiele czasu i pieniędzy.

Otwarta jedynie jest nadal sprawa remontów w małych domkach robotniczych, niepodpadających pod akcję FGM. Właściciele tych domów składali jeszcze przed kilkoma miesiącami podania o przydział materiałów budowlanych, papy, smoły, lepiku, drzewa itp., ale nie wiele uzyskali, gdyż pierwszeństwo miały domy miejskie, a budulca było niezbyt wiele.

Obecnie sytuacja tych petentów i lokatorów małych domków, z lękiem myślących o dziurawych dachach i deszczach — zmieni się na lepsze.

Do Łodzi nadszedł okólnik, ustalający zasadę, iż **nie może pozostać na składach przedsiębiorstw budowlanych ani kawałek papy, ani gram smoły, któryby „nie był „przerobiony" przed zimą.**

W związku z tym zwołana została konferencja przedstawicieli przedsiębiorstw budowlanych, które wezwano do przekazania niewykorzystanej ilości budulca do dyspozycji FGM. Materiały te skierowane zostaną do Centrali Handlowej Materiałów Budowlanych, która rozda je na cele napraw małych domków, zamieszkałych przez robotników. (a)

# Auto rozbiło się o drzewo

## Dwaj pracownicy firmy „Textil-Import" w Łodzi zabici, dwaj ciężko ranni

**Do Łodzi nadeszła wczoraj wiadomość o katastrofie, której uległ samochód marki „Citroën", stanowiący własność łódzkiego „Textil-Importu".**

**Samochodem tym wyjechali w celach służbowych do Poznańskiego szef działu transportu firmy „Textil-Import" Zygmunt LUDOMIRSKI, szef działu magazynów Bolesław ULATOWSKI, oraz dyrektor roszarni w Gorzowie. Auto prowadził szofer Zdzisław KOWALEWSKI, który ostatnio w imprezie Automobilklubu Polskiego zdobył mistrzostwo okręgu w kl. I-ej.**

**Jeden z pracowników „Textil-Importu", który miał jechać również tym samochodem, w ostatniej chwili zrezygnował, udając się w podróż pociągiem.**

**Kiedy auto znajdowało się w pobliżu miejscowości Tożyń w woj. poznańskim, z nieustalonych jeszcze przyczyn szofer stracił nagle panowanie nad kierownicą. Auto wpadło na przydrożne drzewo, ulegając kompletnemu rozbiciu.**

**Dwaj spośród pasażerów — Zygmunt Ludomirski i Bolesław Ulatowski ponieśli śmierć na miejscu. Szofer i pozostały pasażer Krygier zostali ciężko ranni.**

**Przewieziono ich natychmiast do szpitala. W chwili obecnej brak jeszcze wiadomości o stanie ich zdrowia. (mk)**

## Zapisy do MUS-u

### przedłużone do 31 bm.

Ze względu na duże zainteresowanie rozpoczynającymi się wykładami w Miejskim Uniwersytecie Społecznym — Wydział Oświaty postanowił przedłużyć zapisy do dnia 28 bm.

Zajęcia w ośrodkach szkoleniowych MUS-u rozpoczną się 31 bm. Zapisy przyjmowane są przy ul. Gdańskiej 90. (a)

## Akcja szkolenia

### nowych kadr rzemieślniczych

Zakład Doskonalenia Rzemiosła w Łodzi rozwinął szeroko zakrojoną działalność na polu szkolenia nowych kadr rzemieślniczych oraz podnoszenia poziomu zawodowego sił już zatrudnionych w rzemiośle.

W okresie od 1945 r. do chwili obecnej Zakład przeszkolił ponad 8.700 osób, organizując rocznie około 80 kursów różnych specjalności w celu przygotowania rzemieślników do egzaminów czeladniczych i mistrzowskich.

M. in. prowadzone są stałe 12-miesięczne kursy przysposobienia zegarmistrzowskiego i 8-miesięczne kursy dla ślusarzy narzędziowych. (x)

## Nasi przodownicy



**FRANCISZEK BOMBRYCH**

**— Nie mogę w tej chwili poświęcić czasu na dłuższą rozmowę. Mam służbę.**

**— Czy dawno pełni pan funkcję portiera w Państw. Zakładach Firanek i Koronek przy ul. Gdańskiej 118?**

**— Od pierwszych dni wyzwolenia. Poza dyżurami w portierni w zakres mych obowiązków wchodzi także obsługa centralki telefonicznej, a także kontrola przychodzących i wychodzących z pracy. Ja również jestem odpowiedzialny za stan magazynu, który jest pod moją opieką.**

**— Czy tak szeroki zakres pracy nie jest zbyt męczący w pana wieku?**

**— Pomimo mych 65 lat i... 13-ciorga wnuków, pozostających częściowo na mojej opiece, czuję się dobrze i mam nadzieję, że tak jak dotąd, nadal nie zawiodę okazanego mi zaufania.**

**Franciszek Bombrych, wzorowy portier, całą duszą oddany fabryce cieszy się pochlebną opinią zarówno związku, jak i swego zwierzchnictwa zakładowego i załogi.**

## TEATRY

Im. Stefana Jaracza — MARIA STUART— godz. 19.15.

Powszechny — „KLUB KAWALERÓW" — godz. 19.15.

Osa — KRAWIEC W ZAMKU — godz. 19.30.

Lutnia — „PTASZNIK Z TYROLU" godz. 19.15

Cyrk Nr. 1 (Plac Leonarda) pod dyr. Din-Dona. Codziennie o godz. 19.30. W sobotę o godz. 16 i 19.30, w niedzielę o godz. 12, 16 i 19.30.

## KINA

ADRIA — Nowa Albania — ceny biletów po 50 i 25 zł. — 16.30, 18,30, 20.30.
BAŁTYK — Nauczycielka Wiejska — 17, 19, 21
BAJKA — Dni Zdrady — 18, 20
GDYNIA — Program Aktualności Nr 45.
HEL — Nowa Albania — 16, 18, 20.
MUZA — Powrót do Domu — 18, 20.
POLONIA — Nauczycielka Wiejska — 16,30, 18.30, 20.30
ROBOTNIK — Złoty Róg — 16.30, 18.30, 20.30
ROMA — Zakazane Piosenki — 18, 20.
REKORD — Postrach Mórz — dla młodz. godz. 16 — Kwiat Miłości — godz. 18, 20.
STYLOWY — Dusze Czarnych — dla młodz. godz. 16 — Tragiczny Pościg — godz. 18, 20.
ŚWIT — Świat się śmieje — 18, 20.
TATRY — Zwariowane Lotnisko — 16, 18, 20
TĘCZA — Pan Nowak — 16.30, 18.30, 20.30
WŁÓKNIARZ — Wilcze Doły — 16, 18.30, 21
WISŁA — Kino nieczynne z powodu remontu
WOLNOŚĆ — Wilcze Doły — 15, 17.30, 20.
ZACHĘTA — Kariera — 16.30, 18.30, 20.30.

# Przedostatni „taniec" na murawie

## Jeszcze Wisła nie jest mistrzem, bo niedziela ligowa może przynieść szereg niespodzianek

**Wisła — Ruch, Polonia W. — Cracovia, Kolejarz — Szombierki, AKS — Warta, Polonia B. — ŁKS. Włókniarz i Lechia — Legia,** oto sześć par ligowych, które w niedzielę „zatańczą" na zielonej murawie. Na pierwszy rzut oka zestawienie to nie jest ciekawe, ale ile może kryć w sobie niespodzianek, z którymi mało kto dzisiaj się liczy?

Weźmy dla przykładu Wisłę i Ruch. Krakusy wiedzą, że jeśli chcą zdobyć mistrzostwo, nie wolno im stracić punktu, bo **Cracovia tylko czyha na taką gratkę.** Ale my wiemy, że **dzisiejsza Wisła nie jest już tym niebezpiecznym zespołem z pierwszej rundy, więc i o potknięcie się nie trudno.** A jaka to będzie satysfakcja dla Ruchu, że to właśnie on sprawił tę niespodziankę!

A teraz druga para. Tutaj rozgorzeje nie mniej gorąca walka, bo stawka, chociaż mniejsza, lecz bardzo wysoka. **W grę wchodzi tytuł wicemistrza.** Jeśli jest już sądzone Cracovii opuścić tron mistrzowski, druga lokata byłaby dla niej wielkim pocieszeniem. Ale o wicemistrzostwo ma prawo ubiegać się również stołeczna Polonia, chociaż szanse jej maleją w związku ze stratą Brzozowskiego (poważna kontuzja). **A więc Cracovia może jeszcze nadrobić różnicę punktów dzielącą ją od Wisły!**

Z kolei para trzecia. Kolejarze stracili szanse na odegranie poważniejszej roli, ale **to chyba nie załamało ich.** Stanowczo, więcej atutów mają poznaniacy w walce z górnikami z Szombierek.

Dwa następne spotkania to walka o dalsze miejsce w tabeli. Dzisiaj decyduje o nich punkt, ba nawet stosunek bramek. Rozumie się, że w lepszej sytuacji są gospodarze tych spotkań, lecz nikt nie może dać gwarancji, czy AKS i Polonia B. wygrają. Wydaje nam się, że **atak ŁKS. Włókniarza,** wzmocniony przez Patkolo, **powinien dać sobie radę z defensywą Polonii,** która tak fatalnie wypadła przed tygodniem na meczu z Legią, a **szanse Warty są nie mniejsze, niż szanse AKS.**

Wreszcie mecz ostatni. Wiadomo — **Lechii już nic nie pomoże.** Z ligi trzeba zrezygnować, ale czy jest to równoznaczne ze zrezygnowaniem ze zwycięstwa nad Legią? W pierwszym spotkaniu Legia dzięki niesamowitemu szczęściu uzyskała jeden punkt, ale **wojskowi są w tym sezonie groźniejsi na wyjazdach, niż na własnym terenie,** a zwycięstwo w Gdańsku zaasekuruje ich całkowicie przed spadkiem z ligi.

# ZMP powiązane ze sportem

## Realizacja wytycznych uchwały Biura Politycznego PZPR

**Realizując wytyczne uchwały Biura Politycznego KC PZPR w sprawie kultury fizycznej i sportu, Zarząd Główny ZMP na ostatnim posiedzeniu postanowił:**

**Zobowiązać prezydia terenowych zarządów ZMP do systematycznego stawiania zagadnień k. f. i sportu na porządku obrad, powierzać jednemu z członków poszczególnych prezydiów (zarządów) odpowiedzialność za odcinek kultury fizycznej i sportu; uzupełnić i wzmocnić skład etatowych referatów kult. fizycznej i sportu przy zarządach wojewódzkich. Dodać do wszystkich zarz. woj. etat instruktora k. f., którego głównym zadaniem będzie praca na odcinku sportu wiejskiego i powołać nieetatowych referentów kult. fizycznej i sportu przy zarządach powiatowych, miejskich i dzielnicowych; postawić zagadnienia kult. fiz. i sportu jako jedną z części składowych normalnej pracy kół ZMP, uwzględniając opiekę, pomoc organizacyjną i ideologiczną nad najbliższym klubem, kołem, LZS-em.**

**Ująć w sprawozdania ilość członków koła, posiadających OSFiz., otoczyć opieką młodych przodowników sportu, powołać odpowiadające strukturze organizacyjnej szerokie zespoły sportowe aktywu nieetatowego, pracującego w poszczególnych organizacjach sportowych na funkcjach w zarządach. Zespoły te będą: zbierać się systematycznie, omawiając zagadnienia kult. fiz. i sportu ze swego terenu, przenosząc wytyczne ZMP do organizacji sportowych, czuwać nad doborem kadr i wychowaniem sportowców w duchu ideologii ZMP.**

**Pracą zespołu kieruje członek prezydium, odpowiedzialny za kulturę fizyczną i sport, sekretarzem jego jest odnośny referent kult. fiz. i sportu.**

# Jeszcze jeden wyścig

## Kolarze łódzcy schodzą z szosy i toru

**Zarząd Łódzkiego Okręgowego Związku Kolarskiego, organizuje w niedzielę dnia 23 października br., w ramach uroczystości zamknięcia sezonu kolarskiego, trzy *wyścigi szosowe:***

**dla kobiet stowarzyszonych, i niestowarzyszonych, na dystansie 6 klm.;**

**dla posiadaczy rowerów turystycznych stowarzyszonych i niestowarzyszonych, na dystansie 27 klm.,**

***dla posiadaczy kart wyścigowych na dystansie 75 klm.***

**Start do wyścigów dla mężczyzn na Pl. Niepodległości, dla kobiet — przy parku Wenecja, godz. 11-ta.**

**Meta wszystkich trzech wyścigów przy parku Wenecja.**

**Zgłoszenia od godz. 8.30 rano, na placu Strażnicy Straży Pożarnej, przy ul. 11 listopada 4.**

**Opłata startowa dla kobiet i turystów zł. 50.—, dla kartowiczów zł. 100.**

**Od niestowarzyszonych pobierana będzie kaucja za wypożyczony numer startowy, w kwocie zł. 50.—, która po jego oddaniu będzie zwrócona.**

## Odpowiedzi Redakcji

**Pracownikom i sportowcom PZPDz. Nr. 1 w Łodzi:** Należy się zwrócić do tych klubów, które posiadają własne boisko, a więc: ŁKS Włókniarza, Związkowca - Zrywu, Spójni, Stali, Kolejarza, Widzewa lub Bawełny. Nie przypuszczamy ani na chwilę, żeby ktoś czynił trudności, tym bardziej, że zamierzonej imprezie przyświeca tak wzniosły cel.

## Polska—CSR w zapasach

Międzypaństwowy mecz zapaśniczy Polska — Czechosłowacja ostatecznie dojdzie do skutku w Poznaniu 4 grudnia. Zapaśnicy Czechosłowacji walczyć będą poza tym w Krakowie, 6 grudnia i w Katowicach 8 grudnia.

## Skonecki i Piątek są zaproszeni do Szwecji

Dwaj czołowi tenisiści Skonecki i Piątek zostali zaproszeni do Szwecji, gdzie wezmą udział w turnieju międzynarodowym na kortach krytych.

*Dział oficjalny ŁOZTS*

## Komunikat Sportowy Nr 1

1. Przypomina się klubom, że termin zgłoszeń sal, stołów, i barw kostiumów sportowych, upływa z dniem 29. 10. 1949 r.

2. Zgłoszenia do mistrzostw drużynowych żeńskich i męskich na rok 1949-1950 kl. A, B, C, przyjmowane będą do dnia 29. 10. 1949 r. włącznie. Kluby obowiązane są zgłaszać po 2 drużyny. Wraz ze zgłoszeniem należy załączyć wpisowe kl. A — 500 zł., kl. B — 300 zł., kl. C — 200 złotych. Wszelkie zaległe opłaty kluby winny niezwłocznie uregulować, w przeciwnym bądź razie nie będą dopuszczone do mistrzostw.

3. Wzywa się kluby zarejestrowane w ŁOZTS o wpłacenie składek na rok 1949-50.

Wydział Sportowy ŁOZTS.




2)

— Łatwo ci powiedzieć: rzucić. Przecież z pensji, którą mi ciotka płaci, nie utrzymam domu. A te rzeźnickie, jak mówisz, zarobki, to prawie trzecia część mojego całego zarobku miesięcznego. I co tydzień mamy mięso i wędliny. A to bardzo dużo znaczy.

— Tak, ale zaszczytu ci to nie przynosi. Ja nawet nikomu nie opowiadam, że ty dorabiasz prowadząc buchalterię rzeźnikom.

Monika zmrużyła oczy, z przykrością patrząc na swą pasierbicę.

— Wstydzisz się mego zarobkowania? — mówiła wolno. — A przecież z tego żyjemy.

— Ciągle mi to wytykasz, mamusiu. A przecież można znaleźć sobie inną pracę, niekoniecznie u rzeźnika. Co innego w zakładzie tak dużym i eleganckim, jak ciotki Maryli. I gdybyś się zgodziła pracować u ciotki cały dzień, dostałabyś o wiele większą pensję.

— Nie taką, która wystarczyłaby nam. Ciotka Maryla nie jest taka hojna.

— Ja jednak bardzo dużo jej zawdzięczam i dziwię ci się mamo, że jesteś do niej tak uprzedzona. Jednak gdyby nie obie ciotki, nie miałabym prawdopodobnie co na siebie włożyć. Powinnaś im być wdzięczna, że po śmierci tatusia tak się nami opiekują.

Monika chciała powiedzieć, że opiekują się Krysią, jeżeli nazwać można opieką przysyłanie co jakiś czas pieniędzy na luksusowe szmatki. Bo Monika tej opieki nie doznała nigdy. Przeciwnie, obie siostry Leona, od chwili, gdy pobrali się, akcentowały na każdym kroku swoją dla niej niechęć. Monika wiedziała, że nie mogły darować Leonowi mezaliansu. Po takiej reprezentacyjnej żonie, jak Irena, mógł ożenić się z taką guwernantką.

Monika wiedziała o tym. Guwernantka... Tak nazywano ją w rodzinie Leona. Monika często dawniej zastanawiała się, skąd ta nazwa powstała? Przecież Monika nigdy guwernantką nie była. A może ta pogardliwa nazwa odnosi się do tych miesięcy, gdy Monika, jeszcze jako studentka, przychodziła opiekować się osieroconą córeczką swego uwielbianego profesora?

Słowa Krysi, że jest uprzedzona do tych dwóch starych kobiet, które jej nienawidziły, były bardzo bolesne.

Dowodziły, iż Krysia nie dostrzega jakie upokorzenia spotykają Monikę na każdym kroku ze strony jej ciotek. Bo, że dawniej Krysia tego nie dostrzegała, można było się nie dziwić. Była zbyt dziecinna. Ale teraz, gdy ma już dwadzieścia lat, czas, by widziała prawdę. Ale nie, Krysia, tak, jak jej ojciec, mówi, że się uprzedziła. Przekupili ją już tymi najróżnorodniejszymi prezentami, najczęściej zbędnymi. Gdyby Krysia nie była tak ładna, ciotki-snobki na pewno nie okazywałyby jej tyle zainteresowania. „A, to nasza bratanica!" — mówiły z dumą. Gdy tymczasem nigdy nie przedstawiały Moniki, jako żony ich zmarłego brata. „To nasza krewna" — mawiały. Tak, była dla nich nikim. Nie było powodu chwalić się nią.

A Krysia w swoim egoiźmie nie dostrzegała tego pogardliwego stosunku ciotek do swej przybranej matki. To bolało, to bardzo bolało.

— Tak, uprzedziłaś się do nich od samego początku. Nic dziwnego, że cię nie lubią. Powinnaś być wdzięczna ciotce Maryli, że dała ci pracę u siebie. Że nie potrzebujesz się poniewierać i wysługiwać obcym.

Monika pomyślała, że właśnie najgorsze „wysługiwanie" jest u swoich.

Krysia uniosła się nagle niecierpliwie na łóżku.

— To pukanie Jona doprowadzi mnie kiedy do szału. Puka i puka do późnej nocy. Zupełnie nie można zasnąć. Kiedy oni się nareszcie od nas wyprowadzą? Powinnaś postawić ostro sprawę, mamusiu. Już czas, żeby nam oddali te nasze dwa pokoje. Niech sobie szukają mieszkania gdzie indziej. Znajdują się dla innych, będą i dla nich.

— Wiesz sama, że o mieszkania dziś bardzo trudno.

— A co to nas obchodzi?

— Mnie — podkreśliła Monika — to obchodzi. Dlatego dałam im mieszkanie. Nam nie potrzeba tyle pokoi, teraz, gdy jesteśmy same.

— No, dobrze, a co my z tego mamy?

— Przeświadczenie, że pomogliśmy ludziom.

— Och, ty zawsze wyciągasz zaraz swoje ideały. A rezultat taki, że gnieździmy się obie w dwóch malutkich pokoikach. I ja nawet nie mam gdzie koleżanek przyjąć.

Monika westchnęła. Zaczynały się zwykłe żale. Była dziś tak wyczerpana, iż nie miała chęci na jałowe dyskusje z kłótliwie usposobioną Krysią. Podniosła się z krzesła. Nagle Krysia zmieniła ton.

— Mamusiu — prosiła przymilnie, — zrób mi na jutro tę białą bluzeczkę. Idziemy całą gromadą do teatru. Nie mogę przy tamtych pannach wyglądać jak Kopciuszek.

— Dobrze. — Monika podeszła do łóżka i pocałowała nadstawiony policzek Krysi. Dotyk jej świeżego policzka, ciepły i pachnący, był czymś przedziwnie miłym. Żal do Krysi stopniał w jednej chwili. Była jeszcze tak dziecinna przy swoich dwudziestu latach.

Zgasiła lampę na stoliczku i przeszła do kuchni. W ciszy domu rozlegało się odległe stukanie młotka. Muszę poprosić Jona, pomyślała Monika, by tak późno nie stukał.

(D. c. n.)

Redaktor Naczelny: E. KRONIEWICZ, tel. 112-60 — Adres Redakcji: Łódź, ul. Piotrkowska 102a, tel. 137-47. Dział Miejski tel. 129-13 — Sportowy: tel. 109-62. — Ogłoszeń — Piotrkowska 55, tel. 111-50. — Wydawca: „EXPRESS ILUSTR." — Prenum. mies. zł. 135. — Zamawiać i wpłacać: Kolportaż, Łódź, Piotrkowska 70, PKO Nr VII 1331 D-06670